Nr. 14. Lwów dnia 3. października 1891. Rok XXIV. Tom XLVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

KILKA SŁÓW O ZAMIERZONYM „INTERNACIE W DUBLANACH.“

Zaprowadzenie „Internatu w Dublanach“ to kwestya pierwszorzędnej wagi dla każdego, komu dobro i przyszły rozwój wyższej szkoły rolniczej w Dublanach szczerze leży na sercu i zawsze tkwi w pamięci. Związaną z powyższą sprawą dla tejże wyższej szkoły rolniczej jest jej przyszłość — a nawet sam byt.

Nas rolników przedewszystkiem obchodzić musi rozwój podobnej instytucyi, która powinna nietylko podnosić się i coraz bardziej doskonalić — w obec postępu nieustającego wszystktch nauk, umiejętności i nieodzownej od nich dla nas praktyki, ale winna ona nadto zyskiwać coraz więcej na wziętości i na zupełne dotychczasowe uznanie, której zasłużoną w całem tego słowa znaczeniu nagrodą jest już znakomita działalność tylu wychowańców owego Zakładu, roznoszących z dumą sławę jej daleko i poza granicami naszej krainy.

Najwyższemi dla nas instancyami są: Sejm nasz, Wydział krajowy — jak i c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, ale Towarzystwo to musi najpierw zabierać głos zawsze i wszędzie tam, gdzie żywotne jego obecne lub przyszłe interesy w grę wchodzą, jeżeli ma ono mieć konieczny lub słuszny głos co najmniej doradczy, jeżeli nie stanowczy, jako głos najbliżej interesowanego. Z tychże więc powodów i w samem Towarzystwie rolniczem lub jego organie — głos zabierać winni i jego członkowie w każdej ważniejszej na dobie sprawie.

Sprawa zatem projektowanego internatu, może i powinna być poruszoną w naszym „Rolniku“ nie z jednego punktu widzenia, a z wymiany choćby przeciwnych tu opinii, musi wyjść na jaw szersze zapatrywanie o dobroci lub złych skutkach zamierzonego internatu dla przyszłości Zakładu w Dublanach.

Niedawno wyszła broszura „Internat w Dublanach“ napisana przez prof. dr. Stefana Jentysa, wyczerpująco niemal stwierdza i przekonywa o nieużyteczności przyszłego internatu dla Dublan — jednakowoż w końcowych może uwagach, o wpływach na młodzież uczącą się, samych pp. profesorów — powiedziano nieco za mało z przyczyn łatwo każdemu zrozumiałych. Wdzięczność należy się nie mała z naszej strony autorowi owej broszurki, za wypowiedzenie swojego w tym przedmiocie zdania szczerze, prawdziwie i otwarcie.

Co do mnie — w zupełności podzielałem i podzielam zdanie autora broszury „Internat w Dublanach“, a ufając, iż każdy zajmujący się żywo naszym jedynym wyższym zakładem rolniczym w Dublanach przeczytać ją nie zaniedba — sądząc, iż znajduję się w położeniu o wiele ułatwionem, przezco tej tak ważnej poruszonej sprawie poświęcam już tylko słów kilka.

Raz wskrzeszona i na dobre a rodzime sprowadzona tory oświata każdego społeczeństwa zmusza je do coraz to nowych i nieustających ofiar na jej cele. Jak podobnej oświaty powstrzymać niczem już nie można bez narażenia się na bardzo przykre i niebezpieczne następstwa — tak poskąpieniem jej odpowiednich a nawet koniecznych rosnących corocznie zasiłków — bardzo łatwo pracę podobną, choć długoletnią, można spaczyć i na fałszywe tory sprowadzić. Pewnik to już nadto każdemu dziś dobrze znany i słusznie często powtarzamy.

Dlatego to wszystko — coby tamować mogło tak ciężko wywalczony rozwój szkół i instytucyj naszych, winniśmy z całą energią i poświęceniem usuwać, odpierać, zwalczać, jak i gdzie kto może — choćby słowem, dla dobra owych drogich, bo rodzinnych naszych zakładów naukowych.

Z tych to względów cieszymy się wszyscy z nowo powstałej instytucyi rolnictwa przy Uniwersytecie w Krakowie a radość nasza będzie jeszcze większą, skoro i same Dublany udoskonalać i wywyższać się będą pod każdym względem i w każdej dziedzinie wykładanych tam nauk. Jedna instytucya rolnicza w Dublanach a druga w Krakowie stały się nader potrzebnemi dla naszych stosunków rolniczych, jedna i druga są już więc nieodzownymi wyższymi zakła-

dami rolniczymi dla krajowego ziemskiego gospodarstwa. Jedna instytucya drugiej tylko pomódz może, a rozwój obydwóch zmnoży nadto rychło teraz niestety bardzo szczupły zastęp profesorów dla nareszcie dziś już na seryo projektowanych liczniejszych niższych szkół rolniczych jak i wędrownych nauczycieli dla mniejszej własności — których to jednych i drugich nigdy za wiele w naszym kraju *par excellence* rolniczym mieć nie będziemy; o tem nie watpimy, że prace tych dwóch w kraju naszym wyższych zakładów rolniczych naukowych, przy coraz większej ilości później niższych szkół rolniczych wywrą nader błogie skutki dla swojskiego rolnictwa, a tem samem staną się potężną dźwignią całej Monarchii, a krajowi naszemu oddadzą usługi nieobliczone.

Kraj jak i Rząd nasz o wiele więcej sum przeznaczać będzie musiał i na cele naszej oświaty, ale im prędzej poniesiemy owe dziś tak zwane ofiary podatkowe dla „celów kraju naszego", tem też prędziej będziemy w możności łatwiej więcej jeszcze złożyć na powyższe cele, przekonani już, iż zapanują upragnione stosunki, gdy swoboda, powszechny dobrobyt wynikły z ogólnej rzetelnej pracy, poozanowanie praw i tradycyj, rzeczywista sprawiedliwość, przestraszać się nie będą koniecznemi a ciągłemi ofiarami dla wszechstronnego podniesienia kraju naszego, jak i dobra całego państwa — przy sowitym ma się rozumieć później zwrocie wyłożonego trudu i kosztów, tak dla nas dziś jeszcze trudnych do zniesienia.

Jeżeli skromnie uchwalany nasz corocznie budżet podołać ma wzrastającym choć usprawiedliwionym żądaniom, to każda zatem nowa rubryka w wydatkach, winna być ugruntowana rzeczywistą i nieodzowną potrzebą, a nie wypływać z chęci czynienia nowej a niepewnej próby, tak niewdzięcznej bo nader kosztownej, jaką okaże się próba utworzenia internatu w Dublanach.

Internat w Dublanach byłby poniekąd jakby zamachem na dzisiejszą wyższą tamże szkołę rolniczą. Przeważna znacznie większość uczniów zapisujących się do wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, liczy od 20 - 25 roku życia swego, zbędne im są zatem pensyonarskie rygory zwykłe wszelkim internatom, które w tym wypadku byłyby opieką niestosowną a nawet śmieszną, uwłaczającą niemal samym przeważnie dorosłym już tam słuchaczom, a choćby podobny internat zaprowadzonym został, z musu przebywająca w nim dorosła już młodzież prawidłom poddać się nie zechce, bo one ich nie przekonają a tem mniej kiedykolwiek złamią, a tylko zakład tak przeinaczony z internatem w swoim składzie, odstręczy od siebie bardzo wielu uczących się już w pierwszych miesiącach reformy z zaprowadzonym internatem. Cóż więc poczną uczniowie starsi lub żonaci, którzy nie należą do wyjątków? Internat z żonatymi — czyż to już nie śmieszność?!

Internaty bowiem bardzo dobre są dla wieku przejściowego z chłopięcego stanu do młodzieńczego i dlatego to internaty szkół rolniczych i wielu innych we Francyi w zupełności odpowiadają swojemu celowi, u nas zaś, zwłaszcza w wyższym zakładzie rolniczym w Dublanach, minęłyby się niesłychanie ze swojem zadaniem, przygotowałyby zakładowi powolne cofanie, a może nawet ostatecznie i upadek, zaś budżet krajowy obciążyłoby znowu najniepotrzebniej, bo straconemi a znacznemi bardzo wkładowemi sumami na sam internat jak i na jego choć próbne kilkoletnie utrzymywanie.

Uczniom lub słuchaczom poniż 20-tego roku, a więc młodzieży jeszcze nie samoistnej gdyby takowi zgłaszali się do studyów w Dublanach, odpowiadałby w zupełności mały, prywatny internat z nadzorem i opieką niemal rodzicielską, na wyraźnie życzenie samych rodziców niedowierzających jeszcze swoim dorastającym synom.

Dzisiejszym słuchaczom wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, prócz wzorowo udzielanych im nauk i licznych wybornych demonstracyi, można śmiało powiedzieć, iż brakuje wszystkiego. Nie mają oni zdrowych bo obszerniejszych, ciepłych i suchych mieszkań (lokują się bowiem w wilgnych, niskich, pod strzechą wiejskich chatach), brak im stosownego a tak potrzebnego młodemu wiekowi zdrowego pożywienia, kąpieli zimnych i ciepłych, sal obszernych do wspólnych koleżeńskich zabaw lub zebrań, brak im wreszcie rozrywek nieodzownych młodym pracownikom dla odpoczynku umysłowi, a poruszenia mięśni zmęczonych przedługiem siedzeniem i wielu, wielu innych dogodnień, jakiemi się cieszą gdzieindziej podobne zakłady. Na wielkie więc niedogodności i przeróżne braki narażeni są słuchacze wyższej szkoły rolniczej w owych cichych, wilgnych i zimnych Dublanach.

Nic dziw więc, iż młodzież pozbawiona tylu i tak koniecznych warunków już dla samej egzystencyi jest niezadowolona, niezaspokojona w tych tak naturalnych potrzebach; znudzona, traci werwę do pracy i zgorzkniała pędzi za często do — Eldorada — jakiem się im wtedy Lwów przedstawia, lub drudzy również bez humoru w ściślejszych koleżeńskich zebraniach krytykują świat cały a z nim pewnie i zakład Dublański z całem gronem swoich profesorów. — Gorętsze znowu umysły kuszą się zaś rozwiązywać najzawilsze zagadnienia społeczne, lecz czyż na dnie swych żywszych aspiracyi młodzieńczych znalazł kto kiedy co innego, jak szlachetne utopie lub porywy słowne dla ukojenia lub ukrócenia niedoli ludzkiej?... Pomijam wygłaszane recepty sztucznie choćby rozentuzyazmowanych młodych mowców, są one niemożliwe choć niepozbawione niekiedy i dobrych myśli ale bo też wypowiadają je ci, co w świat dopiero pierwszy krok stawiają i nie mieli jeszcze czasu umieć na niego patrzeć a cóż dopiero pojąć go, zgłębić lub zrozumieć!

Widoczna też nadto konieczność choćby nawet i poświęcenia się jeszcze większego tamtejszego zastępu profesorskiego dla swoich słuchaczów, aby ostatni prócz nauczycieli, znaleźli w nich rozumnych a wyrozumiałych kierowników, serdecznych opiekunów a nawet powiedzmy i szczerze oddanych sobie przyjaciół. Żywy przykład pracy, jak i żywe ciepłe słowo a serdeczne, usłyszane jak najczęściej i poza obrębem murów naukowych, będzie najlepszą tarczą dla leniwych lub próżnych słuchaczów, dla

trwoniących lekkomyślnych wycieczkowiczów do nadpełtwiańskiego grodu, jak i za daleko idących rozpamiętywań tak młodych ludzi a już zbawców ludzkości. Szanowne gremium profesorskie w Dublanach najskuteczniej potrafi oddziałać na swoich słuchaczów, którzy zawsze ocenią serdeczne zbliżenie się do nich starszych i przyjmą wtedy wszelkie rady i napomnienia z wdzięcznem sercem. Wpływ taki uważam za najważniejszy, najpotężniejszy, tylko trzeba go rozwinąć serdecznie a umiejętnie — w nim znajdą słuchacze największego bodźca do pracy, jeżeli jeszcze nie zdołali wnieść ze sobą do zakładu takie uczucia lub przekonania. Niech w pojawiających się nadto częstszych samoistnych pracach naukowych szan. grona nauczycielskiego w Dublanach słuchacze znajdą podnietę do pracy i pozaobowiązkowej, której daninę każdy wedle sił i możności składać niech się stara dla dobra kraju i społeczeństwa swojego.

Jak nadmieniłem, potrzeba tu może jeszcze większego poświęcenia grona profesorskiego, ale gdzie już to samo grono tyle dokonało i zdziałało w Dublanach dla celów zakładu w dobrze zrozumianem dla wszystkich interesie, tam możemy się spodziewać, najniezawodniej nowych wysiłków, nowych ofiar, nowych prac i ze strony tak cennego, zacnego i szlachetnego grona profesorów w dzisiejszych Dublanach.

Ulepszenia zatem i to niekosztowne, warunków miejscowych bytu słuchaczom wyższej szkoły rolniczej w Dublanach jak i dalszy a serdeczny, przyjacielski kontakt pp. profesorów z pierwszymi przy od niedawna zaprowadzonych obowiązkowych częstszych w ciągu roku egzaminach, lepiej przysłużą się rozwojowi tego wyższego zakładu naukewego u nas w kraju, niż tak kosztowny zamierzony internat, który zamiast udogodnić byt zakładowi w tak trudnych i niewdzięcznych dziś jeszcze pozostawionych warunkach, uczyni go nie miłym, nie praktycznym, odstręczającym, a tem samym narazi go poniekąd na u p a d e k, co odbije się niezasłużenie w rozwoju przyszłego naszego rolnictwa.

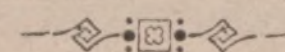
Rozwój więc wyższej szkoły rolniczej w Dublanach oparty na zasadach naprzód spieszącej wszechstronnej umiejętności, a zastosowanej do naszych potrzeb, warunków krajowych i rodzinnych nam właściwości, nie powinien być tamowany żadnemi przeciwnościami, żadnemi źle zrozumiałemi oszczędnościami, żadnemi doraźnemi i niewypróbowanemi (przynajmniej u nas, bo nie zastosowanemi do miejscowych przyzwyczajeń rodzinnych zmianami), a w przeciwnym wypadku każdy działający odmiennie choćby w najlepszem własnem przekonaniu, popełni niestety bezwiednie czyn niepatryotyczny.

Wiem, iż sprawę owego internatu nie wyczerpałem, ani wyczerpać się kusiłem, ale ogłaszając kilka słow w tej tak doniosłej sprawie dla drogich i cennych wszystkim Dublan, chciałem sprawę internatu poruszyć, przypomnieć wielu naszym kolegom po pługu, aby ujednostajnieniem tu tak sprzecznych zdań, wyjednać większość dla myśli słusznej a *przeciwnej zakładaniu obowiązkowego „Internatu“ w Dublanach.* Wyrażona tu myśl, nietylko piszącego te słowa, będzie mylną dla przeciwników, tak jak ich znowu będzie mylną w tej sprawie dla nas samych; zresztą choćby którakolwiek strona (każda z nich zarówno i szczerze dbała o dobro i przyszłość naszego kraju) zbłądziła mylnem przekonaniem, czyż nie starczy tu przypomnieć: *„Errare humanum est?* ale w obec przeciwników których zawsze szanowałem i szanuję, czuję się zmuszonym nadmienić: *„Amicus Plato, sed magis amica veritas.“*

Lwów, dnia 25 września 1891.

Adolf Wiesiołowski.

Powyższy artykuł p. A. Wiesiołowskiego, przewodniczącego Rady Oddziału lwowskiego, umieściliśmy dlatego, że zaprowadzenie internatu w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach jest sprawą istotnie pierwszorzędnego znaczenia, bo zmieni dotychczasowy charakter tego zakładu. Autor chce wywołać dyskusyę i słusznie, dyskusya bowiem, zestawiając twierdzenia przeciwko internatowi z twierdzeniami za internatem, wyjaśni ogółowi rolników, czem on ma być i czego się po zaprowadzeniu tegoż można spodziewać, mianowicie, czy wpłynie ujemnie czy dodatnio na wartość realną szkoły dublańskiej, bardzo różnie ocenianej w ostatnich czasach.



PROTOKÓŁ

Zgromadzenia strefowego Oddziałów: przemyskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 7. września 1891 roku.

(Dokończenie).

Na porządek dzienny weszła sprawa „o w y s t a w i e k o n i r o b o c z y c h i s p r a w o z d a n i e z r e z u l t a t ó w k r z y ż o w a n i a t y c h k o n i r a s ą a r d e ń s k ą“.

Z powodu nieobecności referenta tej sprawy, księcia L u b o m i r s k i e g o, zabrał głos w zastępstwie referenta pan Bolesław G u r s k i, który przedewszystkiem zaznaczył, że nie hodując sam Ardenów nie może mówić o rezultatach krzyżowania niemi, a jeżeli podjął się mimo to zastąpić referenta, to tylko w myśli zagajenia dyskusyi, która w obec tego, że w Zgromadzeniu znajdują się hodowcy, którzy krzyżowanie rasą ardeńską przez dłuższy czas prowadzą, będzie bardzo pożądaną. Mowca podnosi, że wystawa dzisiejsza koni jest przeważnie wystawą koni roboczych, jak tego pragnęliśmy, a jako taką nazwać ją możemy śmiało zupełnie udałą. Chów koni roboczych jest w kraju naszym nader zaniedbanym, a Oddział przemyski z chlubą może się poszczycić, że ku podniesieniu gałęzi tej rolnictwa od dłuższego czasu pracuje, urządzając wystawę koni roboczych przed 5 ciu laty, stawiając na ostatniej Radzie Ogólnej we Lwowie odpowiedne wnioski, a dalszym krokiem na tej drodze jest dzisiejsza wystawa. Że chów koni roboczych

jest w upadku, na to wszyscy się godzą, różni tylko różnemi drogami dążą do dźwignięcia go z tego upadku.

W naszym Oddziale i w Oddziale jarosławskim użyto ku temu rasę ardeńską, a z jak znakomitemi rezultatami, świadczy dzisiejsza wystawa.

W dalszym ciągu polemizuje mowca z memoryałem Oddziału tarnopolskiego do Komitetu Towarzystwa gospod., w którym tenże Oddział wypowiada przekonania, że krzyżowanie koni roboczych krwią zimną, do której i Ardeny zalicza, jest niekorzystnem i szkodliwem, a natomiast zaleca krzyżowaniem Arabami i Anglikami. Mowca uważa dalej, że koniecznie potrzebnem jest wyzwolenie chowu koni roboczych z pod dyktatury c. k. Rządu i uzyskanie dlań tej autonomii, jaką mamy w chowie bydła, żąda wykonywania istniejących — niestety tylko na papierze — ustaw, dotyczących zakazu stanowienia nielicencyonowanymi ogierami, a nadewszystko rychłego zwołania przez Komitet centralny ankiety, która wedle uchwały ostatniej Rady ogólnej we Lwowie, ma wziąć pod rozwagę wnioski Oddziału przemyskiego. Mowca kończy, prosząc o jaknajobszerniejszą dyskusyę w sprawie krzyżowania Ardenami.

P. Włodzimierz Younga jest zdania, że nie byłoby pożądanem ścisłe wykonywanie ustaw o licencyonowanych ogierach, bo w obec braku takowych zmniejszyłaby się ilość koni; uważa, że należy przedewszystkiem żądać zwiększenia ilości ogierów, mniej bacząc na razie na jakość, należy starać się o zaprowadzenie ogierów gminnych, nie kazać kokiecznie kastrować wszystkie ogiery nieodpowiedne, jak tego żądało w swej uchwale strefowe Zgromadzenie w Ułaszkowcach.

P. Władysław Younga jest za krzyżowaniem koni roboczych krwią zimną i to nietylko Ardenami ale i Perszeronami, co sam już czynił z bardzo dobrym rezultatem. Nie chciałby, abyśmy się wyzwalali z pod opieki rządu w sprawie koni roboczych, bo subwencye rządowe są do podniesienia chowu koni roboczych niezbędnemi.

Ks. Adam Sapieha: Jak we wszystkiem bywają mody, tak też w używaniu pewnych wyrażeń, pod których miano podciąga się najróżnorodniejsze pojęcia. A modę tę kultywuje z szczególnem zamiłowaniem Rząd, bo w obec ogólników trudna dyskusya. Tak się też ma rzecz z wyrażeniem „zimna krew.“ Zimna krew, to Pinzgauery, Norfolki, Percherony i t. p., a że Ardeny mają krzyż szeroki, że są silne i o silnej budowie, więc i Ardeny podciąga się pod tę ogólną nomenklaturę. A wszakże Ardeny mają w pochodzeniu swem krew wschodnią, wszak ztamtąd sprzedawano je Anglii na podjezdki. Lecz zapewne, jeżli będziemy dalej sprowadzali Ardeny takie, jakie Rząd sprowadza, to będzie to „zimna krew“, ale będą to zawsze mieszańco, nie Ardeny. Dotąd był w Galicyj jeden tylko Arden, to „Foy“ który był w używaniu u p. Dembowskiego; inne są albo krzyżowane albo fryzami, albo co już lepiej, koniem północno-francuskim. Prawdziwy arden jest nie wielki, krępy, na suchej nodze, o bardzo energicznych ruchach. Prawdopodobnie i ten jedyny Arden „Foy“ nie byłby się dostał Rządowi, gdyby mu go nie darowano, a nie byłby się pewnie dostał do Galicyi, gdyby nie to, że w czasie bytności Najjaśniejszego Pana w Galicyi, mowca chciał się Mu użalić że w kraju naszym nie ma ani jednego prawdziwego Ardena; aby więc tego nie uczynił, obiecano i dano mu „Foy“. — Mowca był w kraju pierwszym, który rozpoczął próby z Ardenami, a produkta tego krzyżowania skakały 12' szerokie rowy, 3 do 4' wysokie płoty, robiły 11 klm. w 30 minut. Para Ardenów półkrwi wozi mu 30 cntn. piwa z Krasiczyna do Przemyśla i tyleż jęczmienia z Przemyśla przywozi. — W pługu nie widzi się jak tylko parę, tam gdzie innych koni roboczych cztery zaprzęgać trzeba. Wojskowość jest przeciwną krzyżowaniu Ardenami, ale konsument może być tylko kompetentnym sędzią na gotowego konia, ale nie na produkcyę; to niechaj nam hodowcom zostawią. Wojskowi widzieli w Jarosławiu na wystawie półkrwi Ardeny mowcy, powiedzieli „vortrefflich, — aber was weiter?“ — Ja wiem, — mówi mowca — „was weiter“ przekonałem się, że „weiter“ trzeba arabczykiem zejść z grubości i ciężkości przesadnej, a będziemy zawsze mieli pożądany środek. — Oddział tarnopolski w żądaniach swych, by koń roboczy koniecznie był odrazu uzdolniony na remontę kawalerzycką, przypomina mowcy owe błogie czasy, kiedy to szlachcic mając się żenić, składał czwórkę swych wychowanków, podgładzał i wiózł nią swą magnifikę od ołtarza, a gdy później kiedyś trzeba było pojechać na polowanie, gonił na nich zająca za chartami, a potem, jak potrzeba większa była, te same konie w pługach orały. I wszystko to robiły te konie średnio proporcyonalnie, ale właściwie nie dobrze. Wtedy można było tak robić, — dziś musimy być specyalistami. Dziś baletnica nie może być rolnikiem, tak samo nie możemy mieć takich koni „do wszystkiego“, lecz musimy mieć konie specyalne do rozmaitych wymagań, jakie do nich stawiamy. — Dla 6 000 klaczy włościańskich Rząd nigdy nic nie zrobił, by z nich wyprodukować pożądaną progeniturę. Do tych klaczy pozostaną jedynie najodpowiedniejszemi półkrwi Ardeny, a nie Radautzery, Babolnery i im podobne, ale Ardeny nie przez Rząd kupowane. — Co warte Ardeny, dowód, że Ameryka, która dawniej importowała masami Percherony, dziś zarzuciła je zupełnie dla Ardenów.

P. Gurski odpowiada p. Włodz. Youndze, że postulaty jego, co do zwiększenia ilości ogierów i zaprowadzenie ogierów gminnych zawarte są we wnioskach Oddziału przemyskiego, mających być przedmiotem dyskusyi wpierw wspomnianej ankiety, zaś p. Władysławowi Youndze wyjaśnia, że żądając wyzwolenia chowu koni roboczych od dyktatury Rządu, rozumiał pozostawienie Towarzystwu gospodarskiemu swobodnego wpływu na kierunek tego chowu, ale zarówno z p. Youngą uznaje potrzebę subwencyj rządowych.

P. Bielawski podnosi, że wojskowość ma zupełnie nieuzasadnione uprzedzenie do Ardenów, czego najlepszym dowodem fakta, że wojskowi nieraz już kupowali z ochotą półkrwi Ardeny, gdy nie znali ich pochodzenia.

P. Włodzimierz Younga nawiązując do poprzedniego swego przemówienia, stawia następujące wnioski: „Zgroma-

dzenie strefowe wyraża życzenie, aby Komitet centralny dołożył starań, aby:

1) zaprowadzono ogiery gminne,

2) aby większą ilość ogierów rozpożyczano w prywatne używanie,

3) aby rządowe stacye ogierów, jak też zgłaszanie urodzonych po nich źrebiąt, oddane było pod kontrolę Towarzystwa gospodarskiego."

Hr. Koziebrodzki wnosi: „Zgromadzenie strefowe uchwala udać się do Komitetu centralnego z prośbą:

1) aby powołał jak najspieszniej ankietę uchwaloną przez ostatnią Radę ogólną we Lwowie,

2) aby wyjednał u c. k. Rządu znaczniejszą kwotę na subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych, odpowiednich dla klaczy włościańskich".

Hr. Stadnicki popierając wniosek hr. Koziebrodzkiego, proponuje z powodu, że w nim mieszczą się już wnioski p. Youngi, by pan Younga cofnął swoje wnioski, na co gdy p. Younga się zgodził, — Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wniosek hr. Koziebrodzkiego.

Następnie referował pan Mieczysław Ritterschild „Sprawę założenia bióra komisowego rolniczego". Referent zaznacza, że w okolicy naszej istnieje właściwie jeden tylko kupiec zbożowy, a jest nim młyn parowy przemyski, bo to jedyny kupiec konsument, zresztą rolnicy skazani są na sprzedawanie zboża przekupniom, którzy dopiero ze znacznym swoim zyskiem odsprzedają takowe dalszym austryackim i zagranicznym konsumentom. Każdy przeto uznać musi, jak ważną byłoby i korzystną rzeczą, gdyby rolnicy mogli dla siebie wyzyskać tę przewyżkę ceny, która dziś stanowi utrzymanie tylu kupców pośredników. Do tego celu dojść można przez utworzenie stowarzyszenia udziałowego o ograniczonej poręce, którego zadaniem byłoby nawiązanie bezpośrednich stosunków z konsumentami zboża i komisowa sprzedaż produktów swoich członków tym konsumentom. Ostatniemi czasy założono we Lwowie i Krakowie wielkim nakładem składy zbożowe, przywiązywano wielkie nadzieje do nich; tymczasem okazało się, że przynoszą one bezpośrednie korzyści kupcom, rolnikom zaś tylko pośrednio tę korzyść, że kupcy mogąc na warranty otrzymywać tanie zaliczki, mogą znaczniejszymi kapitałami operować. Składy zbożowe zresztą mogłyby korzyść większą przynosić, gdyby gęsto po kraju rozsianemi były, w obec zaś znacznych kosztów z tem połączonych, na razie jest to niemożliwem. Natomiast stowarzyszenie o którem mowa, nie wymaga takich kosztów, i gdyby za poparciem licznych obecnych tu posłów dało się uzyskać od Wysokiego Sejmu subwencyę 20 000 złr., byłoby to zupełnie dostatecznym funduszem. Spółka taka mogłaby prócz tego i inne korzyści swym członkom dawać; mogłaby sprowadzać oryginalne nasiona wprost od producentów, zamiast z handlów nasion, a więc za znacznie niższą cenę, mogłaby pośredniczyć w zakupnie maszyn rolniczych i sztucznych nawozów.

Ale prócz tego mogłoby stowarzyszenie takie oddziałać nader skutecznie na dobrobyt włościan, zakupując od nich zboże po słusznych cenach, gdy dziś przekupnie kupują takowe od 1 do 2 złr. niżej cen targowych. Referent jest przekonany, że operacya ta nie narazIłaby na straty stowarzyszenia, lecz owszem zysk z niej pokryłby cały koszt administracyi — i nie wątpi, że gdy tak humanitarna instytucyu u nas się rozwinie, kraj cały pójdzie za naszym przykładem.

P. Gurski popiera gorąco referenta, zwraca uwagę, że tego rodzaju stowarzyszenie nie byłoby pierwszem, ale poprzednie przykłady pozornie wcale nie są zachęcającemi. Spółki rolnicze w Stanisławowie i Tarnopolu zlikwidowały. Bank rolniczy lwowski wegetuje walcząc z powtarzającymi się niedoborami. Lecz zdaniem mowcy, jeżeli rzecz sama jest racyonalną i dla rolników pożądaną, to nie zniechęcać się nam nieudałemi próbami, lecz raczej skorzystać z nich, by w te same błędy nie popaść. Przedewszystkiem chciałby mowca, aby to było li tylko „Bióro komisowe", a nie miało prawa udzielania zaliczek, bo w ten sposób będą członkowie mieli pewność, że wszelkie ryzyko wykluczonem będzie. Gdy jednak większość rolników potrzebuje zaliczek na zboże, radzi mowca, by stowarzyszenie to weszło w kontrakt z Towarzystwem zaliczkowem rolnem i aby to Towarzystwo zaliczki na zboże, bióru komisowemu do sprzedaży dostawić się mające, udzielało Dalej jest mowca zdania, że jakkolwiek subwencya sejmowa byłaby nader pożądaną, to jednak na początek bióro takie ograniczywszy się na wynajęciu tylko na razie magazynu, mogłoby rozpocząć działalność nawet o własnych siłach. Mowca wnosi: „Zgromadzenie strefowe uznaje w zasadzie potrzebę założenia tego rodzaju instytucyi, a celem obrobienia całej sprawy i ułożenia statutu wybiera komisyę, która spełniwszy to zadanie, sprosi wszystkich interesowanych na zjazd do Przemyśla". Do komisyi proponuje wnioskodawca: Adama księcia Sapiehę, Wład. hr. Koziebrodzkiego, Adama ks. Lubomirskiego, p. Ritterschilda i p. Münthera.

Dr. Włodzimierz Kozłowski nie zapoznaje znakomitych usług, jakieby tego rodzaju instytucya oddała rolnikom, ale też nie zapoznaje i trudności. A punktem ciężkości udania się całej sprawy jest człowiek, który instytucyą taką ma kierować. — Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyślu rozwinęło się i jest dziś jednem z pierwszych tego rodzaju stowarzyszeń w kraju, bo ma człowieka, ma tak znakomitego kierowlika, jakim jest p. Ritterschild. — We Francyi i w innych krajach tego rodzaju spółki rolnicze świetnie się rozwijają, toż mowca nie watpi, że i u nas się uda, byle się odpowiedni kierownik znalazł. Mowca kładzie nacisk, aby powstać mające bióro pośredniczyło także w zakupnie dobrych nawozów sztucznych, by tym sposobem położyć tamę licznym oszustwom, szczególnie na niekorzyść mniejszych rolników popełnianym. Nakoniec mowca wnosi, aby zadaniem wybrać się mającej komisyi było również wynalezieniem odpowiednich osobistości na kierowników utworzyć się mającej instytucyi.

P. Ritterschild przyznaje, że instytucye stoją ludźmi, lecz nie wątpi, że tego rodzaju osobistości się znajdą: godzi się z wnioskiem p, Gurskiego i proponuje do wybrać

się mającej komisyi oprócz już wymienionych p. Stanisława Szczepanowskiego, dra Kozłowskiego i p. Gurskiego.

P. Münter proponuje jeszcze do komisyi Juliana kniazia Puzynę. — Zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Gurskiego wraz z dodatkiem dra Kozłowskiego i wybrało do komisyi osoby prnponowane przez pp. Gurskiego, Ritterschilda i Müntera, polecając zarazem presidium, by uprosiło chwilowo w sali nieobecnego Adama ks. Sapiehę do objęcia przewodnictwa w tej komisyi.

Przewodniczący hr. Koziebrodzki oświadcza, że *sprawa założenia krochmalarni i sprawa dotycząca przepisów o zarazach zwierząt domowych* spadają z porządku dziennego z powodu nieobecności dotyczących referentów. W obec tego zastrzega sobie dr. Kozłowski głos przy „wnioskach członków“.

Relacya o wydawnictwie „sprawozdań tygodniowych“. Referent p. Gurski przedstawił Zgromadzeniu cel, w jakim Rada Oddziału przemyskiego od roku pisemko to informacyjne wydaje i zakończył wnioskiem: „Zgromadzenie strefowe wyraża życzenie, by Rady Oddziałów do strefy należących uznały „Sprawozdania tygodniowe“ organem strefy i w tej sprawie porozumiały się z Radą Oddziału przemyskiego“. Po krótkiej dyskusyi, w której podnoszono obawę, by pisemko to nie uczyniło konkurencyi „*Rolnikowi*“ i po wyjaśnieniu referenta, że obawa ta jest zupełnie wykluczoną, gdyż „Sprawozdania“ nie zamieszczają żadnych artykułów, ni rozpraw, lecz są czysto pismem informacyjnem, a działy jego jako mające interes tylko lokalny zupełnie nie nadają się do „Rolnika“, Zgromadzenie uchwaliło wniosek referenta.

Następnie zabrał głos dr. Kozłowski i nawiązując rzecz do spadłego z porządku dziennego referatu, dotyczącego przepisów o zarazach zwierząt domowych, przestrzegał, by nie żądano wielkich ulg w tych przepisach, bo na ówczas Niemcy cofnęłyby swą koncesye co do importu galicyjskiego bydła. Tym przepisom zawdzięczamy, że nawet taki dr. Herbst, który nigdy nie okazywał się łaskawym dla Galicyi, odwołał dawniejsze swe zarzuty i przyznał, że stan weterynaryjny w Galicyi jest prawidłowym. Jeżeli tu lub ówdzie zdarzają się sekatury przy interpretacyi tych ustaw, to mowca prosi, jak to już tylekroć jako poseł czynił, aby pojedyncze fakta podawano do wiadomości posłów, a ich obowiązkiem będzie dołożyć starań, by temu na przyszłość zapobieżono. — Natomiast inne niebezpieczeństwo grozi hodowli bydła naszego; jest niem zamierzona przez c. k. Rząd konwencya weterynaryjna z Rumunią. Wprawdzie Ministerstwo rolnictwa zobowiązało sie przysłać wpierw kwestyonaryusz w tej sprawie Towarzystwu gospodarskiemu, — dotąd jednak tego nie uczyniło i zachodzi obawa, że posłowie powróciwszy do Wiednia zastaną fakt dokonany, a w Radzie Państwa konwencya ta może z łatwością znaleźć dla siebie większość bez Polaków. Należy przeto zawczasu poczynić stanowcze zastrzeżenia w tej sprawie i w tym celu mowca stawia wniosek:

„Zgromadzenie strefowe poleca komisyi złożonej z Pp. dra Pawlikowskiego, dra Kozłowskiego i Fromula, ułożenie imieniem dzisiejszego Zgromadzenia petycyi do Rządu i Koła polskiego i prosi Radę Oddziału przemyskiego, by petycyę tę rozesłał wszystkim Oddziałom gal. Tow. gosp. i krak. Tow. roln. do poparcia“.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono, poczem hr. Koziebrodzki zamknął posiedzenie, żegnając Zgromadzonych i życząc powodzenia dalszym zjazdom strefowym, zaś dr. Kozłowski imieniem zebranych podziękował hr. Koziebrodzkiemu za przewodnictwo.

~~~~~~~~

Korespondencya.

Z powiatu tłumackiego.

Dawna fabryka cukru w Tłumaczu ma być w roku bieżącym na nowo w ruch wprowadzona. Roboty nad wykończeniem i umontowaniem fabryki prowadzone są gorączkowo a robotnicy pracują codziennie do późnej nocy przy oświetleniu elektrycznem, ażeby kampania mogła być rozpoczętą jak najprędzej. Poinformowano mnie jednak, że pomimo tego niezwykłego pospiechu w najlepszym razie fabryka dopiero w listopadzie będzie mogła rozpocząć tegoroczną kampanię. Na razie produkcya ograniczać się będzie tylko do wyrobu mączki cukrowej, fabryka ma być opalaną przeważnie węglem kamiennym, nie jest też dotąd jeszcze zdecydowanem, wiele centnarów buraków dziennie fabryka przerabiać będzie.

Co do produkcyi buraków cukrowych, to w roku bieżącym fabryka tłumacka ma ogółem plantacyę buraków na przestrzeni około 1 400 morgów zapewnioną. Z tego plantuje właściciel dóbr tłumackich p. Jahn 600 morgów, resztę zaś 800 morgów przypada na właścicieli większych posiadłości, powiatów tłumackiego, buczackiego i stanisławowskiego; włościanie okoliczni nie chcieli buraków plantować i oświadczyli fabryce, że muszą się pierwej rozpatrzeć, czy uprawa buraków będzie dla nich korzystną. Fabryka płaci za 100 kilo buraków z dostawą do fabryki 80 centów, dalsi plantatorowie zaś obowiązani są swoim kosztem dostawić buraki do którejkolwiek stacyi kolei na linii Stanisławów-Husiatyn po tej samej cenie. Oprócz tego plantatorowie mogą korzystać z wytłoków burakowych w ilości 40% od wagi dostawionych buraków. Że jednak przy systemie dyfuzyjnym wytłoki są prawie płynne i muszą dłuższy czas poleżeć w rowach, ażeby pozbyły się nadmiernej wilgoci, przeto mało który z plantatorów zechce z tego dobrodziejstwa korzystać, gdyż musiałby umyślnie po wytłoki fury posyłać, a w takim razie nie stałaby skórka za wyprawę, gdyż jak wiadomo, wartość pożywna miazgi burakowej nie jest zbyt wysoka. Słyszeć się dają ogólne narzekania plantatorów buraków, że cena, którą fabryka ofiarowała za buraki, jest za niska i że zamiast spodziewanych korzyści, plantatorowie buraków wcale nie szczególny zrobili interes. Jest też w tem wiele prawdy, gdyż burak cukrowy w ogóle wy-
~~~~~~~~

maga lepszej kultury i znaczniejszych nakładów a w skutek zaprowadzenia uprawy buraków, cena robocizny znacznie podskoczyła, co bardzo ujemnie oddziałało także i na powiększenie się kosztów produkcyi wszystkich innych płódów. Już to co prawda, to tegoroczne słotne lato nie mało kłopotu i kosztów przysporzyło plantatorom buraków. Do szarowania i przerywania buraków płacono dziennego najemnika po 60—70 centów, a pomimo tej wysokiej ceny nie podobna było dostać robotnika potrzebnego do uprawy buraków, gdyż z powodu częstej słoty wszystkie roboty gospodarskie opóźniły się, a jak wiadomo, włościanin dopiero wtenczas idzie do dworu na robotę, gdy już u siebie nie ma nic do czynienia. To też buraki w tym roku nie mogły być należycie w porę obrobione, a plon ich zapowiada się w ogóle zaledwie średni. O ile miałem sposobność widzieć buraki plantowane na folwarkach do administracyi tłumackiej należących, to plon z morga szacują najwyżej na 100 centnarów, przypuszczać jednak należy, że niektórzy plantatorowie i tego plonu nie osiągną.

Ta pierwsza próba uprawy buraków cukrowych jest istotnie dla gospodarzy nie bardzo zachęcająca, gdyż przy plonie 100 centn. z morga po cenie 80 ct. za centn. metr. przedstawia się dochód brutto 80 złr. a strąciwszy wysokie koszta produkcyi, pozostanie zaledwie bardzo mały czysty dochód. W porównaniu z produkcyą kartofli, produkcya buraków cukrowych w roku bieżącym o wiele gorzej się przedstawia. Plon kartofli z morga jest w tym roku także nie świetny, ale przyjąć go można na 60—70 centn. metr. cena zaś za 100 kilo 1 złr. 50 ct. do 2 złr., w ten sposób 1 morg uprawiony kartoflami daje dochodu brutto 100—120 złr., a 1 morg buraków cukrowych tylko 80 złr., a w dodatku koszta produkcyi buraków przewyższają kilkakroć koszta produkcyi kartofli. — Rachunek ten jasno wykazuje, że kto jak dawniej trzymał się uprawy kartofli, lepszy zrobił interes jak z uprawą buraka cukrowego, a z faktem tym fabryka na przyszłość będzie się musiała liczyć.

Omłoty żyta i pszenicy nie mogą rolników w tym roku zadowolnić, przeciętnie przyjąć można, że z morga żyta zebrano 4—5 centn. metr. ziarna, a pszenicy 5—6 centn. metr.

Urodzaj kukurudzy jest więcej zadowalniający i wynosi w ziarnie 7—8 centn. metr. z morga. Ceny zboża obecnie znacznie są niższe jak przedtem i płacą teraz 18·50 do 19 złr. za parę (to jest 100 kilogr. żyta i 100 kilogr. pszenicy).

Cena bydła doszła do niebywałej przedtem wysokości. Na jarmarku w Otynii (18. września) płacono za woły nie zbyt chude 32 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Myszy rozmnożyły się na polach nadzwyczajnie, szkody wyrządzone w owsie, grochu i kartoflach są znaczne, teraz po sprzęcie zboża i kartofli, przeniosły się na koniczynę i zasiewy ozime i nie mało zniszczenia tam sprawiają. Rolnicy jednak w obec tej nowej klęski są obojętni i nie pomyśleli dotąd o niszczeniu tego szkodnika za pomocą trutki. Włościanie z obawy przed myszami odkładają zasiewy oziminy na później, pomimo że już październik za pasem, kto wie czy przez taką przezorność niedostaną się z deszczu pod rynnę, gdyż co dzień prawie mamy w nocy przymrozki, a temperatura powietrza w ogóle dosyć się oziębiła. Zasiewy oziminy prawie jeszcze nigdzie nie ukończono, wcześniejsze zasiewy wprawdzie powschodziły ale dotąd jeszcze nie rozkrzewiły się należycie, a wegetacya w ogóle dosyć jest słaba; rzepak zimowy prezentuje się bardzo dobrze.

Seweryn Wiśniewski
kraj. wędrowny nauczyciel rolnictwa.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wpływ rozmaitej głębokości, w której się dają nawozy, badany był przez J von Berghe. Poprzednie próby Petermanna (w Gembloux), które wykazały, że nawóz sztuczny najwyższe daje rezultaty wtedy, gdy jest położony w głębokości 22 *cm*, wykonane były na ziemiach ciężkich, gliniasto-piaszczystych, próby zaś von der Berghe'a przedsiębrane były na lekkich piaskach. Pola próbne wynosiły po 1 arze i były obsadzone ziemniakami. Użyto na nie następujących nawozów. Na 1 i 2 pole superfosfatu, chlorku wapna i siarkanu amoniaku na 3 i 4 superfosfatu, chlorku wapna i saletry chilijskiej, na 5 i 6 superfosfatu i siarkanu amoniaku. Na polach 1, 3 i 5 rozrzucono nawóz po wierzchu roli we dwa dni po zasianiu zboża, na polu 2, 4 i 6 dano go 22 *cm* w głębi ziemi. Wyniki były następujące:

Pole	Użycie nawozu	Sprzątnięto ziemniaków kilogr. z 1 hekt.	Krochmalu %
1	rozrzucony	30 070	15·4
2	pogłębiony	33 040	16·2
3	rozrzucony	30 300	15·6
4	pogłębiony	31 820	16·2
5	rozrzucony	26 047	18·6
6	pogłębiony	20 690	20·1
7	bez nawozu	9 825	19·9

W ogóle zatem, nawóz pogłębiony daleko lepsze wydał rezultaty, aniżeli rozsiany po wierzchu a nadwyżka procentów dochodziła na polu 2-giem 9·9, na 4-tem 4·7, na 5-tem 10·1. Nadwyżka przy pogłębieniu siarkanu amoniaku była większa, aniżeli przy pogłębieniu saletry chilijskiej.

Przeciw róży zaleca S. C. Inglessir roztwór salicylanu sodowego w glicerynie. Rozczyn ten wciera się co 2—3 godziny w miejsca różą zajęte, a potem przykłada się watę salicylową. Oprócz tego Natr. salicylicum podaje się także wewnętrznie. W 36 wypadkach skutki były zadowalniające.

(Przegląd weter.)

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 2. października 1891.

Podaż silniejsza, popyt słabszy, ceny więcej nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	10·—	do	10·50
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	8·50	„	9·25
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny got.	7·—	„	7·20
„ na termina	6·50	„	6·80
Jęczmień	6·50	„	7·30
Rzepak	13·—	„	14·—
Groch	6·—	„	8·50
Wyka	5·—	„	5·30
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	6·25	„	6·75
Chmiel za 56 kilo	40·—	„	50·—
Koniczyna czerwona	45·—	„	50·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco st. kol. got.	19·—	„	19·25
na termina	16·50	„	17·—

Bank rolniczy we Lwowie sprzedaje owies obroczny w każdej ilości tak w magazynie swym obok dworca kolejowego Karola Ludwika jak i w mieście, również przyjmuje zamówienia na nową kukurudzę na termina zimowe.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.